



Po wydaniu 1000. numeru bielsko-żywieckiego „Gościa Niedzielnego”

Tysiąckrotne dzięki!



KSIAŻNICA BESKIDZKA, 1 SIERPANIA. Od prawej stoją: biskup Tadeusz Rakoczy, Katarzyna Ruchała z działu promocji Książnicy Beskidzkiej, ks. Marek Gancarczyk, redaktor naczelny GN, Alina Świeży-Sobel, dyrektor oddziału bielsko-żywieckiego GN oraz Bogdan Kocurek, dyrektor Książnicy

Chyba już wiemy, jak czują się aktorzy, którzy odbierają statuetkę Oscara i próbują podziękować każdemu, komu zawdzięczają to wyróżnienie. Teraz wiemy, że to niewykonalne!

Tysiąckrotne dzięki dla naszych Czytelników, którzy zechcieli razem z nami dziękować Bogu za to, że dał nam szansę głoszenia Jego Słowa na łamach bielsko-żywieckiego dodatku „Gościa”. Modliliśmy się razem 31 lipca w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bielsku-Bia-

łej. Tu serdecznie przyjął nas proboszcz ks. prałat Krzysztof Ryszka, który także odprawił koncelebrowaną Mszę św. dziękczynną. Za tę Eucharystię dziękujemy naszemu redaktorowi naczelnemu ks. Markowi Gancarczykowi, ks. prałatowi Stanisławowi Satławie i ks. Piotrowi Bączkowi, asystentowi kościelnemu tygodnika „Niedziela”.

Dziękujemy, że niezrażeni intensywnym deszczem podchodziliście do nas, by nie tylko kupić 1000. numer „Gościa”, ale i porozmawiać z nami. Dziękujemy za życzliwość i radosne meldunki: „Czytam »Gościa« od zawsze!”, „Ja od 10 lat!”, „Zaczynam od waszego dodatku”, „Już kupiłam ten numer w kiosku, chciałam tylko podziękować”. Takie chwile naprawdę dopingują...

Dziękujemy za spotkanie w parafialnej kawiarence – za zapewnienia o modlitwie, za wspomnienia i propozycje nowych tematów. Ogromnej życzliwości doświadczyliśmy także 1 sierpnia w Książnicy Beskidzkiej, gdzie ugościł nas dyrektor Bogdan Kocurek ze współpracownikami. Tutaj zaprosiliśmy na prezentację multimedialną o naszej pracy oraz wystawę zdjęć i kolekcji naszych prywatnych pamiątek ze spotkań dziennikarskich: „Z Gościem na beskidzkich ścieżkach wiary”.

Księdzu bp. Tadeuszowi Rakoczemu dziękujemy za słowa o nowej ewangelizacji i przypomnienie nam apelu prymasa Augusta Hlonda o misji dla „Gościa”, zamieszczonego w numerze z 1923 r. Był z nami także biskup Paweł Anweiler z die-

cezji cieszyńskiej Kościoła ewangelicko-augsburskiego, któremu dziękujemy za przypomnienie o Słowie Bożym, które prędko do nas przychodzi, a które my możemy jeszcze szybciej przesyłać dalej. Za słowa sympatii jesteśmy wdzięczni staroście bielskiemu Andrzejowi Płonce i prezydentowi Bielska-Białej Jackowi Krywultowi.

Usłyszeliśmy wiele ciepłych słów i komplementów. To wielki zaszczyt dla nas i – jak sądzimy – dla naszych Czytelników. Bez Was wszystko, co robimy, nie miałoby najmniejszego sensu.

Wystawę fotografii reporterów „Gościa” oraz przeróżnych pamiątek z prawie 20 lat istnienia bielsko-żywieckiego oddziału GN można oglądać do 26 sierpnia br.

Redakcja

Zaolzie u Matki

CZESKI CIESZYŃ-JASNA GÓRA. Dla części uczestników tegorocznej, odbywającej się już po raz 21. pieszej pielgrzymki z Zaolzia na Jasną Górę to było sześć dni wędrówki. Tyle trwał marsz z Czeskiego Cieszyna, ale pątnicy z Jabłonkowa, Stonawy i Karwiny potrzebowali siedmiu dni, by pokonać ponad 160 km i dojść do Częstochowy. Już na miejscu wszyscy spotkali się z grupą, która pod przewodnictwem ks. Jana Wojnara, Stanisława Glaca i Mariana Carbola przyjechała na rowerach oraz z uczestnikami pielgrzymki autokarowej, którzy dotarli pod opieką ks. Józefa Kaszpera oraz Ireny Szymonik i Ireny Wity. Nad

grupą ponad 170 pieszych pielgrzymów opiekę duchową sprawowali: ks. Piotr Oskwarek, ks. Paweł Pruszyński, ks. Grzegorz Strządała, o. Efraim Kostrzewa OFM, ks. Paweł Kukiola. Najmłodszym pielgrzymem był 5-letni Kubuś Sobierski, a najstarszą z pątniczek okazała się 75-letnia Władysława Rozmus. – Wszyscy razem ukłękliśmy w kaplicy Matki Bożej, uczestniczyliśmy w Eucharystii, a potem w nocnym czuwaniu przed obrazem Pani Jasnogórskiej, powierzając Jej najważniejsze sprawy naszego życia – mówią Jadwiga i Franciszek Frankowie, organizatorzy pielgrzymki. mb



FRANCISZEK FRANEK

Zaolziańscy pielgrzymi w drodze na Jasną Górę

Rodak z Rybarzowic został kustoszem

KALWARIA ZEBRZYDOWSKA. Nowym kustoszem kalwaryjskiego sanktuarium i gwardianem klasztoru ojców bernardynów został o. Gracjan Adam Kubica, pochodzący z Rybarzowic. Urodzony w 1965 r., do zakonu wstąpił w 1985 r. Po święceniach kapłańskich, które otrzymał w 1992 r., pracował w Łodzi, a potem

w Leżajsku, Piotrkowie Trybunalskim oraz Lublinie. Ma różnorodne doświadczenia duszpasterskie. Za założoną w Piotrkowie świetlicę socjoterapeutyczną dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych otrzymał wiele nagród. Uczestniczył też w przygotowaniu koronacji cudownego obrazu MB Piotrkowskiej. tm

Nie chcemy GMO!

WALKA O ŻYWNÓŚĆ. Wiele organizacji i środowisk z Podbeskidzia uczestniczy w trwającej w całej Polsce akcji protestacyjnej dot. dopuszczenia upraw roślin modyfikowanych genetycznie przez przyjmowaną obecnie w Sejmie i Senacie ustawę o nasennictwie. W Jeleśni,

Porąbce, Zebrzydowicach, Czańcu, Wieprzu, Sopotni i Bielsku-Białej w ostatnich dniach lipca odbywały się spotkania informacyjne i edukacyjne na temat zagrożeń, jakie niesie ze sobą żywność modyfikowana genetycznie (GMO). aśś



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Jadwiga Franek

Zgłębiałymi tajemnicę wiary, szczególnie odnoszące się do Ducha Świętego i Jego roli w historii zbawienia w życiu każdego z nas. Rozważaliśmy przykłady, jakie dali swoim życiem święci. Dziękowaliśmy też za ludzi, którzy swoją służbą – muzyczną, organizacyjną – pomogli w przeżyciu wyjątkowego czasu rekolekcyjnego w drodze. To był czas modlitwy, radości, uwielbienia Boga i wspólnoty z Nim oraz ludźmi.

Wypowiedź dla GN, Bielsko-Biała, 28 lipca

Pamiętają o Staszku

RADZIECHOWY. Skupiająca osoby w różnym wieku reprezentacja Drużyny Harcerskiej Nieprzetartego Szlaku – Dzieci Serc w kolejną rocznicę śmierci odwiedziła grób Stanisława Pietraszki (na zdjęciu). Był studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach 29 lipca 1977 r., kilka tygodni po zamordowaniu w Krakowie jego kolegi Stanisława Pyjasa. – Pamiętamy, jakie to były okrutne czasy dla naszej ojczyzny i wiemy, że dzięki przelanej krwi takich ludzi jak Staszek my dzisiaj żyjemy w innym kraju – mówiła Jadwiga Klimonda z drużyny Dzieci Serc po złożeniu kwiatów na grobie Stanisława Pietraszki. mb

JADWIGA KLIMONDA



Święta patronka Europy



Modlitwę pod pomnikiem pomordowanych w byłym obozie poprowadzi ks. dr Manfred Deselaers

OŚWIECIM. We wtorek 9 sierpnia odbędzie się uroczystości związane z rocznicą męczeńskiej śmierci św. Teresy Benedykty od Krzyża – Edyty Stein, współpatronki Europy. O 14.00 w Centrum Dialogu i Modlitwy rozpocznie się medytacja Psalmu 22 „Pozostanie tylko miłość. Jakże mogłoby być inaczej”. Poprowadzą ją: s. M. Lucyna od Krzyża OCD z Betlejem oraz ks. Henryk Seweryniak. O 16.00 pod pomnikiem w byłym KL Birkenau odbędzie się modlitwa w inten-

cji zamordowanych oraz pokoju na świecie, a o 17.00 w kaplicy klasztoru siostr karmelitanek bosych rozpocznie się Msza św. tm

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI
bielsko@gosc.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS (33) 812 51 39
REDAGUJA: Alina Świeży-Sobiel – dyrektor oddziału, Urszula Rogólska, ks. Jacek M. Pędziwiatr – asystent kościelny

Męczennik z Łękawicy – świadek Chrystusa

Krew misjonarzy jak ziarno

Ojcowie Michał Tomaszek i Zbigniew Strzałkowski, dwaj polscy franciszkanie konwentualni, misjonarze w peruwiańskim Pariacoto, zginęli 20 lat temu z rąk bojowników z marksistowsko-maoistowskiego ugrupowania „Świetlisty Szlak”.

Ojciec Michał miał zaledwie 30 lat, a o. Zbigniew 33 lata. Ten ostatni dzień ich życia wypadł 9 sierpnia 1991 r. Wiedzieli, że grożący im już wcześniej terroryści z „Sendero Luminoso” (Świetlisty Szlak) są w miasteczku i zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Bojownicy domagali się, by wyrzekli się wiary i porzucili misję. Nie próbowali jednak uciekać – woleli zostać ze swoimi parafianami mimo grózb i przemocy. Od ponad dwóch lat na różne sposoby starali się pomagać ludziom, głosili Ewangelię, uczyli modlitwy różańcowej i wspierali w walce z biedą i chorobami. Cieszyli się poważaniem i wielką miłością parafian. Ojciec Zbigniew leczył chorych, o. Michał zajmował się dziećmi i młodzieżą. Byli pierwszymi misjonarzami w Pariacoto.

Obaj odprawili o 19.00 swoją ostatnią Eucharystię. Tuż po niej do klasztoru wtargnęli terroryści i związanych ojców wywieźli samochodem poza miasteczko. Tam ok. 21.00 na drodze w Pueblo Viejo dokonali egzekucji. Odczytany wczes-

niej w miasteczku wyrok mówił, że zostali skazani na karę śmierci, bo usypiali rewolucyjną świadomość andyjskich Indian i oszukiwali ich, głosząc Ewangelię i pokój, propagując kult świętych, odprawiając Msze św. i rozdając głodnym żywność. Zadane wówczas przez o. Michała pytanie, na czym polegał ich błąd i co zrobili źle, pozostało bez odpowiedzi. Ich pogrzeb był wielką manifestacją mieszkańców,



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

Order „Słońce Peru” to jedna z pamiątek, które przechowuje dziś rodzina o. Michała

Wspólnoty różańcowe zapraszają

Noc z modlitwą

W intencji naszego Kościoła lokalnego i ojczyzny odbędzie się nocne czuwanie w kaplicy Matki Bożej na Jasnej Górze, z piątku 19 na sobotę 20 sierpnia.

Jak przypomina ks. prał. Krzysztof Ryszka, diecezjalny opiekun wspólnot różańcowych, będzie to już trzecie takie czuwanie na-

szej diecezji przed obrazem Pani Jasnogórskiej. – Odbywa się ono jako element przygotowania duchowego do święta MB Częstochowskiej, a w tym roku będzie też formą naszego dziękczynienia za beatyfikację Jana Pawła II – mówi ks. prał. Ryszka.

Uczestnicy czuwania rozpoczną modlitwę od Mszy św. o 18.30



ARCHIWUM RODZINY

Ojcowie Michał Tomaszek (pierwszy z prawej) i Zbigniew Strzałkowski (pierwszy z lewej) w Peru

a kilkanaście dni później rząd Peru pośmiertnie przyznał obu zakonnikom najwyższe państwowe odznaczenie: order „El Sol del Peru” (Słońce Peru).

Na miejsce ich spoczynku w kościele w Pariacoto, gdzie zostali pochowani – o. Michał po lewej stronie, a o. Zbigniew po prawej stronie świątyni – od początku przychodzą wierni, prosząc o wstawiennictwo w osobistych intencjach. Co roku wspominają ich męczeńską śmierć, modląc się w miejscu, gdzie zginęli, a potem w procesji wędrują do kościoła, kończąc przy sarkofagach męczenników.

Proces beatyfikacyjny obu misjonarzy rozpoczął się na szczeblu

diecezjalnym w 1996 r. i od 2002 r. gotowa dokumentacja procesu znajduje się już w Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji w Rzymie.

Ojca Michała Tomaszka za swojego patrona przyjęło kilka lat temu radziechowskie stowarzyszenie „Dzieci Serc”, skupiające osoby niepełnosprawne i ich rodziny. – Dzieci niepełnosprawne były szczególnie bliskie o. Michałowi i chętnie się nimi zajmował jeszcze w Polsce, przed wyjazdem na misję – wspomina siostra o. Michała.

W rodzinnej parafii o. Michała Tomaszka w Łękawicy symboliczna płyta nagrobna została umieszczona na grobie jego rodziców. Podobna płyta znajduje się na grobowcu franciszkanów na cmentarzu przy sanktuarium Matki Bożej w pobliskim Rychwałdzie. W tej płycie w specjalnym pojemniku umieszczona została grudka ziemi z miejsca męczeńskiej śmierci, przesiąknięta krwią o. Michała.

Przy tej płycie we wtorek 9 sierpnia, w 20. rocznicę śmierci męczenników, odbędzie się modlitwa o beatyfikację obu misjonarzy. Poprowadzi ją Msza św. o 18.00, którą w rychwałdzkim sanktuarium sprawować będzie o. Jarosław Zachariasz OFMConv, przełożony krakowskiej prowincji franciszkanów konwentualnych, do której należeli obydwaj ojcowie. mb

Piękno nie do podrobienia

CZECHOWICE-DZIEDZICE. Tegorocznym laureatem medalu „Per Artem ad Deum” (Przez Sztukę do Boga), przyznawanego przez Papieską Radę do spraw Kultury, został Stanisław Niemczyk, wybitny polski architekt, czechowiczanie z urodzenia.



tekst i zdjęcia

ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

alina.sobel@gosc.pl

W poprzednich latach prestiżowym medalem „Per Artem ad Deum”, przyznawanym artystom, którzy poprzez sztukę zbliżają ludzi do sacrum, uhonorowani zostali m.in. reżyser Krzysztof Zanussi i kompozytor Wojciech Kilar.

Stanisław Niemczyk otrzymał wyróżnienie jako twórca niezwykle pięknych kościołów. Na międzynarodowych targach SacroExpo w Kielcach medal wręczył mu nuncjusz apostołski abp Celestino Migliore. Podkreślał, że budowane przez

laureata świątynie powstają w niepowtarzalny sposób, przy wielkim wspólnym zaangażowaniu parafian i architekta. Najsłynniejsze z nich to kościoły w Czechowicach-Dziedzicach oraz kościół-namiet Ducha Świętego w Tychach, gdzie od lat mieszka laureat „Per Artem ad Deum”.

Stanisław Niemczyk, określany mianem „polskiego Gaudiego”, wcześniej otrzymał od Jana Pawła II medal „Pro Ecclesia et Pontifice” oraz wiele nagród przyznawanych przez środowisko architektów. – Ubóstwiał budować kościoły! To jest coś wyjątkowego – podkreśla Niemczyk. – Wiele zastana-

wiałem się nad tym, jak powinien powstawać kościół. Nie tylko nad tym, jaką ma mieć formę, ale jak powinno się go budować, bym jako człowiek wierzący chciał w nim przebywać.

Stanisław Niemczyk jest wykładowcą w Bielskiej Wyższej Szkole Biznesu i Informatyki im. J. Tyszkiewicza. Obecnie pod jego kierunkiem powstają kolejne świątynie, m.in. w Tychach trwa budowa franciszkańskiej świątyni i klasztoru.

Budowane z korzeniami

Mury i wieże czechowickiego kościoła zbudowane ze zwykłej

cegły, a nie modnego niegdyś klinkieru, doskonale harmonizują z otoczeniem. Kolorytem i formą podkreślają, że stanowią część przestrzeni o innym przeznaczeniu niż reszta domów. Podkreśla to dopasowane starannie ceglane ogrodzenie kościoła i dziedzińca, parkingu, kaplicy pogrzebowej. Stoją od kilkunastu lat i wciąż budzą zachwyt. Wielu gości zagląda tu w niedzielę – przyjeżdżają, robią zdjęcia niezwykłym ażurowym ścianom, symbolicznym wzorom z układanych na różne sposoby cegieł czy zaznaczonych inaczej wypaloną cegłą, zwykle traktowaną jako odrzut. Zwracają uwagę także na ciekawe malowidła wewnątrz kościoła, nawiązujące do stylu Jerzego Nowosielskiego.

– To miejsce jest dla mnie ważne z wielu powodów – mówi architekt Stanisław Niemczyk, patrząc na kościół i całą okolicę. – Tu się urodziłem i wychowałem. Po latach mogłem przyczynić się do tego, by powstał ten kościół. To było wspaniałe doświadczenie spotkania z ludźmi. Budowa tego kościoła z tego powodu jest dla mnie najcenniejsza. To, co zrobiliśmy i jak współpracowaliśmy, dają często jako przykład, by pokazać, jak wielkie możliwości otwiera taki właśnie sposób budowania.

Idziemy w nieznanne

Budowali na miejscu rozbieranego równocześnie starego kościoła, gdzie co niedzielę odprawiane były Msze święte, więc wszyscy parafianie na bieżąco śledzili, jak rosną mury świątyni.

– Zaczynaliśmy od spotkań podczas rekolekcji: osobno z mężczyznami, osobno z kobietami, bo każdy miał swoje własne zadania, choć tworzyliśmy jedno dzieło: jak w rodzinie. Udział kobiet, które nie tylko przygotowywały posiłki, ale pomagały w pracach i interesowały się nimi, mobilizował mężczyzn. Ta wzajemna interakcja bardzo pomagała – wspomina Stanisław Niemczyk. – Ważne było na początku uświadomienie wszystkim, że wspólnie

podajemy działanie wymagające ogromnego wysiłku. Szliśmy w nieznanne, więc konieczne było wzajemne zaufanie.

Zarys bryły kościoła ukazywała makieta i proste rysunki przekrojowe, wymagane w projekcie. – Później wspólnie szliśmy w kierunku, którego na początku ja sam sobie nie wyobrażałem. Nie wiedziałem przecież, jakie elementy i detale architektoniczne utworzą ostateczną formę. Wspólnie szukaliśmy odpowiedzi. Na bieżąco w konstrukcję murów wkraczały kolejne elementy: kamienie, cegły, figura Matki Bożej. Wzajemnie się mobilizowaliśmy i na samym placu budowy pamiętam wspólną radość z tego, co się akurat udawało. To było niepowtarzalne: właśnie ta radość, entuzjazm – mówi Stanisław Niemczyk.

– Na początku znałem tylko główny zarys bryły kościoła, ale tego, jak będzie wyglądało budowanie, nie wiedziałem. Nie była to łatwa praca, ale ten wysiłek się opłacał. Sami budowniczymi po zakończeniu kolejnego fragmentu oglądali go z podziwem i cieszyli się, że oni to robili – potwierdza ks. prał. Raszka.

Rośnie dzieło

Znamienny rytm tej pracy zapamiętał również architekt: – Codziennie o szóstej rano ksiądz przyjeżdżał po mnie do Tychów, bo ja nie prowadzę samochodu. Przyjeżdżaliśmy do Czechowic. O siódmej była Msza św., a potem omówienie prac z ekipą mężczyzn.

Mówił, co i jak robić przez następny dzień czy dwa, a jeśli robota szła szybko, zdarzało się, że mężczyźni zrobili więcej. Nie wiedzieli, jak mają kłaść kolejne warstwy cegieł i nieraz trzeba było z powrotem je rozbierać, bo zamysł był inny.

– Czasami to pan Staszek dostosowywał się do tego, cośmy już zrobili. Kiedyś wyjechał na dłużej i zostawił wskazówki, ale ludzi do pracy zeszedł się tyłu, że poszliśmy dalej. Potem okazało się, że zakrycia przesunęła się

nam o metr... – śmieje się proboszcz. – Wieże budowało się jak w średniowieczu: w górę otwory w murze wkładało się belki, na nich opierało się rusztowanie i budowało się metr, półtora – dokąd sięgnął murarz. A potem znowu trzeba było wszystko podnosić. Tam, gdzie dziś są otwory, kiedyś były te belki...

Budowę rozpoczęli w sierpniu 1995 r. W osiem miesięcy kościół był gotowy w stanie surowym – własną pracą i ofiarnością parafian. W 1998 r. budowa się zakończyła. Pozostały po niej wspaniałe wspomnienia, a kościół wciąż pięknieje. – To dzięki wiernym, którzy tu przychodzą i modlą się, oraz panu Stanisławowi. Przy kolejnych pracach w otoczeniu kościoła zawsze możemy liczyć na jego pomoc i radę – podkreśla ks. prał. Andrzej Raszka.

Budowane z ludźmi

Niełatwy sposób budowania jest dla architekta Stanisława Niemczyka regułą. – Uważam, że przez to wyraża się osobowość ludzi, którym budowla ma służyć. Dzięki temu powstają najciekawsze realizacje – tłumaczy archi-

tekt. I dodaje, że właśnie z tego powodu nie interesują go zupełnie „eksportowe” projekty, tworzone z daleka, bez kontaktu z ludźmi z tego miejsca, gdzie powstaje budowla.

– Architektura ma swoje wymagania: nie wystarczy zadbać o estetykę obiektu, a pominąć to, co znajduje się w jego otoczeniu i ludzi, którym ma on służyć. Pozbawiając się możliwości współdziałania z ludźmi w danym miejscu, nie potrafimy znaleźć formy, projektować i budować – mówi Stanisław Niemczyk.



Zasłużył na wyróżnienie



KS. PRAŁ. ANDRZEJ RASZKA

– Dobrze zapamiętaliśmy czas budowy i tę niesamowitą atmosferę: pan Stanisław potrafił rozpalic entuzjazm, dać nadzieję. Podejmowaliśmy decyzje dla nas nowe, nie zawsze rozumieliśmy do końca, co wyniknie z kolejnych etapów pracy, więc trzeba było mieć

do siebie zaufanie. W tych rosnących murach ciągle trwała modlitwa, odprawialiśmy Eucharystię. Czuliśmy ogromną łaskę Bożą, prawdziwy powiew. Sprzyjała nawet pogoda. A co tydzień widoczne były nowe efekty tych naszych wspólnych wysiłków i one dawały radość. To wszystko sprawiało, że chciało się tu być, pracować. Ogromnie ważne było to, że architekt był tu z nami na każde zawołanie. Wkładał w tę pracę wiele serca. Gdy w 1998 r. ukończyliśmy budowę, pan Stanisław z całą naszą ekipą budowniczych pojechał z dziękczynną pielgrzymką do Jana Pawła II. Bardzo się cieszymy, że został znowu wyróżniony i to tak znaczącą nagrodą – za pracę na rzecz budownictwa sakralnego. To radość dla naszej parafii, bo przecież pan Stanisław stąd pochodzi, tu się urodził.



Stanisław Niemczyk z sentymentem wraca do wspomnień z czasu budowy

Z dedykacją dla bł. Jana Pawła II

Nuty dla Ojca Świętego

We wszystkie sierpniowe niedziele w Andrychowie będą występować muzycy i tancerze. To hołd dla Papieża Polaka.

pod patronatem „Gościa”

(sopran), Katarzyna Pamuła (taniec), Emilia Bernacka-Głowala (fortepian) i Maciej Lisowski (wiolonczela).

W kolejnym, w niedzielę 21 sierpnia, zagra Miejska Orkiestra Dęta „Andropol”, a w ostatnim – 28 sierpnia – znaną opinię „Jest w orkiestrach dętych jakaś siła” potwierdzać będzie orkiestra „Roczniny”.

Na artystyczne spotkania zapraszają: Andrychowskie Centrum Kultury i Wypoczynku i parafie św. Macieja oraz św. Stanisława, a także Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II w Wadowicach. Artyści wystąpią w andrychowskim Miejskim Domu Kultury przy ulicy Szewskiej 7. Każdy koncert rozpocznie się o 19.15.

mb

W niedzielę 7 sierpnia w programie „Błogosławiony” zaśpiewają Beata Bednarz i Jacek Kotlarski, a zagrają: Adam Niedzielin, Marek Mars, Damian Mielec i Tomek Hernik.

Inauguracyjny koncert poprzedzi o 18.30 otwarcie czynnej przez cały sierpień wystawy „Kościoły i kapliczki”, na której znajdują prace malarza Aleksandra Tomy.

Na koncert „Letnie impresje” 14 sierpnia zapraszają: Joanna Trafas

R E K L A M A

AZBEST

- azbest – demontaż, utylizacja
- dekarstwo – 10 lat gwarancji
- ocieplenia, więzby, okna

AUTORYZOWANY ZAKŁAD OGÓLNOBUDOWLANY GAWLIK

43-400 Cieszyn, ul. Kresowa 27, tel. 792-013-569

20 LAT DOŚWIADCZENIA W ORGANIZOWANIU PIELGRZYMEK

Podążaj śladami Jezusa, Apostołów i Świętych...
...abyś wrócił lepszym

OFERTA – ZIEMIA ŚWIĘTA

IZRAEL	2.820 zł
IZRAEL + PETRA	2.820 zł
IZRAEL + SYNAJ	3.120 zł
IZRAEL + JORDANIA	3.250 zł

WYLOTY Z KRAKOWA

KAŻDY CZWARTEK OD 15.09.2011
KAŻDY PONIEDZIAŁEK OD 16.01.2012

Cena zawiera m.in.:
transfer grupy z parafii na lotnisko
przelet z opłatami lotniskowymi
noclegi w pokojach 2 osobowych w hotelach***
śniadania i obiadokolacje
ubezpieczenie KLIA (30.000 EUR)
ubezpieczenie CP (choroby przewlekłej)
ubezpieczenie MNW (4.000 EUR) i BP (400 EUR)
„pakiet pielgrzyma”
opieka pilota/opieka duszpasterska

AWERTOUR

BIURO PIELGRZYMICZNE

www.awertour.pl

pl. Opatrzności Bożej 20/3, 43-300 Bielsko-Biała, tel./fax 33 822 34 87
ul. Worcelła 6/9, 31-154 Kraków, tel. 601 181 790, e-mail: kontakt@awertour.pl



Główne uroczystości odbędą się w byłym KL Auschwitz

W rocznicę śmierci ojca Maksymiliana Kolbego

Tu zginął...

Obchody Roku Kolbiańskiego zbliżyły się do najważniejszego punktu. Uwieńczeniem będzie modlitwa w byłym KL Auschwitz w Oświęcimiu.

W ramach uroczystości Roku Kolbiańskiego już wcześniej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, w Niepokalanowie, w Oświęcimiu i Harmężach odbyły się sympozja naukowe, spotkania warsztatowe, prezentacje, wystawy, przedstawienia.

A w najbliższą niedzielę 14 sierpnia w Centrum św. Maksymiliana w Harmężach o godz. 8 rozpocznie się Transitus – nabożeństwo upamiętniające śmierć ojca Maksymiliana. Krótkie nabożeństwo ku jego czci odprawione zostanie o godz. 8.30 w oświęcimskim kościele św. Maksymiliana.

Z obu tych miejsc – z Harmęż i z Oświęcimia – o godz. 8.45 wyruszą dwie pieszce pielgrzymki, które połączą się przy Bloku Śmierci byłego KL Auschwitz. Tutaj uroczystej Eucharystii o 10.30 przewodniczyć będzie kard. Stanisław Dziwisz. W sobotę 13 sierpnia

w Oświęcimskim Centrum Kultury rozpocznie się sympozjum „Ocalić człowieczeństwo. Święty Maksymilian i jemu podobni”. Wykładom towarzyszyć będzie otwarcie okolicznościowej wystawy.

Uroczystości zamykające Rok Kolbiański odbędą się następnego dnia – 15 sierpnia – w Niepokalanowie. jmp

Pomódlmy się



O. PIOTR CUBER
OFMConv,
CENTRUM
ŚW. MAKSYMILIANA
W HARMĘŻACH:
– Serdecznie

zapraszamy wszystkich wiernych na uroczystości ku czci św. Maksymiliana. Udział w rocznicowej modlitwie zapowiedzieli także przedstawiciele Episkopatu Polski, władze zakonu franciszkanów, z ojcem generałem na czele, oraz liczni wierni pielgrzymi z kraju i zagranicy.

Na anielskiej fali 90,2 FM



RADIO
ANIOŁ BESKIDÓW

ul. św. Jana Chrzciciela 14, 43-346 Bielsko-Biała
tel. 033 821 20 00

nr konta bankowego: 35 1020 1390 0000, 6002 0168 0446

www.radio.diecezja.bielsko.pl

„Gość Niedzielny” w Aniele Beskidów – w każdą sobotę o 9.00 i 19.00.

70. rocznica męczeństwa św. Maksymiliana

Dobry przykład za drutami

Zanim na apelu dobrowolnie zgłosił się na śmierć w bunkrze głodowym, w zamian za Franciszka Gajowniczkę, przez dwa miesiące ojciec Kolbe nawet w obozie koncentracyjnym dawał wyjątkowe świadectwo żywej wiary.

Ojca Maksymiliana wraz z kilkoma innymi księżmi przydzielono do pracy w Babiach, wiosce oddalonej od obozu o około 3 km. Więźniowie budowali ogrodzenie pastwisk, kopali rowy, ścinali gałęzie do faszynowania ich brzegów.

– Kapo zauważył, że rozmawiamy. Za to dostaliśmy po dziesięć kijów i pracowaliśmy razem – wspomina były więzień Henryk Sienkiewicz. – Ja za to, że nazwałem go ojcem, wozilem żwir i ojca Maksymiliana na tacze po jednym razie, a ojciec musiał mnie wozić po dwa razy w jedną i drugą stronę. Esesmani i kapo śmiało się z tego do rozpuku. Tak pracowaliśmy do późnego wieczora. Wtedy ojciec powiedział do mnie: „Heniu, to, co robimy, to wszystko dla Niepokalanej. Niech barbarzyńcy wiedzą, że jesteśmy wyznawcami Niepokalanej”.

Matka naszego Pana

Inne zdarzenie wspomina Edward Wiecezorek:

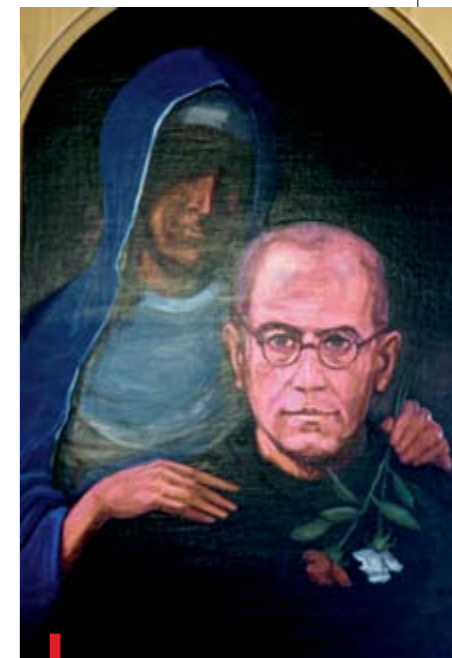
– Pewnego dnia kapo znalazł podobiznę Matki Boskiej. Esesman, młody szczeniak,

zawołał wszystkich księży, pokazał im znalezione podobiznę Matki Bożej, pytając, czy to znają. Na to nieznanymi jeszcze wśród nas ojciec Kolbe, znający język niemiecki, odpowiedział, że jest to Matka Chrystusa Pana. (...) Wtenczas kapo i esesmani zaczęli się nad duchownymi znęcać, bijąc i kopiąc żołnierskimi buciorami, gdzie popadło. Potem esesman przywołał zakrawionych księży, każąc im się do tego obrazka modlić. Po chwili esesman zaczął im wstać, rozkazując ojcu Kolbemu, by ten obrazek opluł. Ojciec Kolbe przeżegnawszy się powiedział, iż tego nie uczyni. Esesman znów zaczął się nad ojcem znęcać, bijąc go wyrwanym z rąk kapo styliskiem od topaty. Następnie kazał ojcu Kolbemu podobiznę tę podeptać. I tym razem ojciec sprzeciwił się, prosząc esesmana o ofiarowanie mu tej podobizny. Wtedy esesman opluł obrazek, rzucił na ziemię, wgniatając obcasem w ziemię. Mówił: „Niech mnie teraz ten wasz Bóg ukarze”. I nie wiadomo, jakby się to skończyło dla księży, gdyby od strony Oświęcimia nie przyjechał na rowerze żołnierz z rozkazem dla esesmana: „Masz natychmiast wracać do koszar, gdyż jedziesz na front”.

Cudowny różaniec

Szczególnie wzruszające świadectwo duchowej troski przekazuje z kolei Wilhelm Żelazny, młody chłopak z Chorzowa, osadzony w obozie w celu „resocjalizacji”:

– Po skatowaniu mnie miałem połamane żebra i ciężko rozchorowałem się na płuca. Lekarz wprowadził mi do rany gumową rurkę, którą wyciekała ropa. Ciężka praca w wodzie, głód, rany po pobiciu i pogarszający się stan zdrowia spowodowały moje całkowite



Obraz św. Maksymiliana z kaplicy Misjonarek Niepokalanej Ojca Kolbego w Harmężach

załamanie psychiczne. Postanowiłem pójść na druty. Zwierzyłem się z tego koledze więźniowi. Kolega ten powiedział mi, że zanim to zrobię, powinienem porozmawiać z księdzem. Skontaktowałem mnie z bratem Maksymilianem Kolbem. Ten długo ze mną rozmawiał i na koniec wyciągnął woreczek umocowany po wewnętrznej stronie obozowej bluzy pod pachą, w którym znajdował się porwany różaniec. Wręczył mi go, mówiąc, że mi go udostępni na pewien czas, abym go odmawiał, co mi doda siłę i podniesie na duchu. Powiedział mi również, że brakuje w nim kilku paciorków zniszczonych przez gestapowca na Pawiaku, lecz te brakujące mam również odmawiać. W woreczku znajdowały się również resztki zniszczonych paciorków, które brat Maksymilian troskliwie pozbiierał z podłogi celi na Pawiaku. Kiedy po pewnym czasie w znacznie lepszym stanie poszedłem oddać różaniec, okazało się, że poszedłem do bunkra na śmierć głodową. W ten sposób różaniec pozostał u mnie.

Różaniec ojca Kolbego, przechowywany przez Wilhelma Żelaznego, jako bezcenna relikwia znajduje się dziś w oświęcimskim kościele świętego Maksymiliana.

Szkoła miłości

Podczas kanonizacji Jan Paweł II mówił, że Maksymilian nie umarł, ale oddał życie. Za kogo? Za brata. Za braci – trzeba rzecz ująć ściśle. Bóg jeden raczy wiedzieć, ile istnień, prócz Franciszka Gajowniczkę, uratował ojciec Kolbe w Auschwitzu. W relacjach współwięźniów jawi się jako przykład, że życie za bliźniego można oddać nie tylko całkowicie, gwałtownie, na raz, w jednym momencie i w całości, ale systematycznie, wytrwale – nie oddać, ale oddawać, budząc nadzieję, pobudzając do miłości, odrzucając nienawiść.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr



Relikwie św. Maksymiliana prezentowane podczas corocznego Korowodu Świętych

Urszula i Waclaw Sobierajowie z Bielska-Białej

Obrazy z iskrą Bożą

Oboje są malarzami. Coraz bardziej doświadczają, że twórczość artystyczna jest darem od Boga. I tylko On potrafi sprawić, że w obrazach jest „coś”, co przemawia do ludzi.

Jak człowiek jest młody, to mu się wydaje, że wiele potrafi. Gdy dzisiaj siadam przed sztalugą, to zaczynam „W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” i biorę za pędzel. Bez tej iskry Bożej nic nie powstanie – wyznaje pan Waclaw.

Poznali się w Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi. W Bielsku zamieszkali zaraz po studiach, bo zachwyciło ich od pierwszego wejrzenia. Ona jest subtelną kobietą, o ciepłym głosie i z błyskiem w oczach, gdy o czymś opowiada. Ten wdzięk ujawnia się w kwiatach, które kocha malować. Waclaw mówi, że do tego potrzeba kobiecej ręki. Urszula maluje je, gdyż uważa, że sztuka nie może niszczyć – ona ma budować odbiorcę, dodawać mu otuchy – a takie są kwiaty: przynoszą radość.

On, postawny mężczyzna z filuternym uśmiechem i poczuciem humoru, maluje pejzaże i obrazy sakralne. Kiedyś uczestniczył w plenerze malarskim w Lanckoronie niedaleko Kalwarii Zebrzydowskiej. Wieczorami chodził na zastąpienie obrazu. – Klęcząc w kalwaryjskim sanktuarium, zadawałem sobie pytanie: Jaki sens ma moja sztuka? – wyznaje pan Waclaw. – I wtedy pomyślałem, że jeżeli moja sztuka ma mieć sens, to musi przynosić chwałę Panu Bogu.

Święci ze zlecenia

Po tej modlitwie pojawiło się pierwsze zlecenie na... obraz Jezusa Miłosiernego. Później przyszły kolejne. I tak pan Waclaw zaczął malować Jezusa, Maryję, świętych...

Malowanie świętego zawsze ma swoją historię – najpierw trzeba przeczytać biografię, poznać jego duchowość. Potem przychodzi moment szukania rekwizytów oraz osoby, która przypomina świętego, a to dość skomplikowana sprawa. Trzeba tę osobę wypatrzeć, a potem zachęcić do pozowania. – Przed malowaniem żona przeżywa ze mną cały problem – śmieje się pan Waclaw. Raz szukali modela do postaci św. Pawła. Pani Urszula oświadczyła triumfalnie mężowi, że ma kogoś na oku. – Mąż wtedy powiedział, że też o kimś myśli. Potem okazało się, że chodzi nam o tę samą osobę – mówi z uśmiechem pani Urszula.

Ostatnio pan Waclaw malował św. Teresę od Dzieciątka Jezus. Zleceniodawczyni powiedziała, że miała świetny wizerunek 14-letniej świętej... ale zgubiła. Dwa dni później odwiedził znajomych. Patrzy... na stole leży książka o świętej Teresce. – Otworzyłem ją, a w środku było to zdjęcie, o które chodzi-



Waclaw Sobieraj malowanie zaczyna od znaku krzyża

ło – wspomina Waclaw Sobieraj. Święta Tereska sama podrzuciła swój wizerunek.

Dotykanie piękna

Czasem miesiącami pracuje nad jednym obrazem. Chce, aby był jak najdoskonalszy, bo – wyznaje – Panu Bogu należy się coś z najwyższej półki. – Dobry obraz to nie tylko dobry warsztat. Tak jak my jesteśmy ciałem i duchem, tak i dzieło nie posiada tylko warstwy materialnej, warsztatowej, ale także przekaz duchowy. Sztuka powinna przekazywać dobre treści – podkreśla pan Waclaw.

– „Świat, w którym żyjemy, potrzebuje piękna, aby nie pogrzyść się w rozpacz...”, zwrócił się do artystów Sobór Watykański II – podkreśla pani Urszula. Małżonkowie chcą zatem, aby ich sztuka niosła innym nadzieję. Malują głównie z natury, gdyż wtedy obrazy są przesycone światłem, a oni mogą przekazać swoje zauroczenie przedstawionym motywem.

– Bardzo mnie cieszyło, gdy ostatnio na wernisaż w Nowym Dworze Mazowieckim przysły dwie starsze panie, z których jedna była prawie całkiem niewidoma i odbierała obrazy przez dotyk... I tak się nimi zachwycała. Dotykając obrazu, szeptała: „Tak... to tak jest”. Ona wyczuwała kolory przez dotyk – mówi ze wzruszeniem pani Urszula.

Bóg daje...

Jak sami często podkreślają, są normalnymi ludźmi – mają dwoje dorosłych dzieci i ośmioro wnucząt. Szesnaście lat temu zaangażowali się w rekoлекcję Spotkań Małżeńskich. Na początku się opierali, ale i tak się nie „wybroniłi”. Gdy zbliżał się czas pierwszych rekoлекcji dla animatorów, Waclaw stwierdził, że nie da rady jechać. Musiał dokończyć malowanie obrazu. W planach Bożych mieli jednak się tam znaleźć. – W piątek zasnuły niebo tak ciemne chmury, że nie było szans na rozróżnienie kolorów i malowanie – opowiada pani Urszula. No i... pojechali. – Jak jest potrzeba, abyśmy się znaleźli na jakichś rekoлекcjach, to Pan Bóg da nam i siłę, i zdrowie, i „światło” zabierze – podsumowuje pan Waclaw.

Znaleźli jeszcze jeden sposób na wspieranie małżeństw – w prezencie ślubnym zawsze dają nowożeńcom obraz Matki Bożej Częstochowskiej. – Wszędzie, gdzie byliśmy na weselu, zawieźliśmy ten obraz – wyznaje Urszula. Wnuczęta z okazji I Komunii Świętej też otrzymują w prezencie swoich patronów.



Urszula Sobieraj chce, żeby sztuka niosła nadzieję